№ 269. Kraków, dnia 25 Listopada — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków**, 24 listopada.*

„Pokój na rok 1884 zapewniony — jeżeli na południowym wschodzie nie stanie się jakaś niespodzianka, która starcie wywoła...“ mówił nam przed paru dniami jeden z najpoważniejszych czynnych polityków naszych, mający, skutkiem stanowiska swego, możność zajrzenia czasem za kulisy wielkiej polityki.

Takie zapewnienie pokoju na jeden rok, i to jeszcze zawarunkowane tak niepewnem „jeżeli“, jakiem jest spokój na Bałkanach — to zaprawdę położenie gorsze może od samej wojny. A gorsze tem bardziej, że im dłużej trwa okres, przygotowujący nieuniknione krwawe wypadki, tem szersze kręgi wypadki te będą musiały objąć. Każda bowiem ze stron, których starcie się przygotowuje, stara się w sferę swych interesów coraz nowych wciągnąć wspólników czy sprzymierzeńców, najmniejszemi nawet nie pogardzając. Ci „mali“ teraz, rzec można, weszli w modę. Odkąd Rumunia swoim korpusikiem rozstrzygnęła Plewnę a z nią i całą kampanię wschodnią, nauczono się nie pogardzać „małymi“ — którzy łatwo stać się mogą tym drobnym karatem rzuconym na szalę, a dającym przewagę jednemu z wielkich równoważących się ciężarów. Serbia, Bulgarya, Rumunia, Dania, Hiszpania wreszcie, największa z nich, a najmniej dotąd znacząca — są przedmiotem zabiegów przyszłych zapaśników. Dodajmy do tego, że już i Belgia i Holandya w słusznej obawie, by nie odegrały roli ziarna między dwoma młyńskiemi kamieniami, myślą o jakiemś jeżeli nie złączeniu, to przynajmniej ścisłem zbliżeniu się — a widzimy, że prócz jednej szczęśliwej Szwajcaryi, którą dotąd zostawiono w spokoju, nikt się bezpiecznym, nikt jutra pewnym nie czuje, a powikłanie interesów sprzecznych tak jest powszechnem, że w przyszłej wojnie cała prawie Europa stać się może jednem wielkiem pobojowiskiem. Im bardziej zaś tę katastrofę odwlekać będą i sztucznemi środkami uśmierzać gorączkę, trapiącą ciało polityczne Europy, tem straszniejszą będzie katastrofa, tem szersze obejmie kręgi, tem większe będzie pobojowisko.

To wszystko jednak — tak nas uspakajają — jeszcze nie zaraz, jeszcze nie w roku 1884! Jest to prawdziwa „Galgenfrist“ — jaką sobie Europa chce zazapewnić, bo nie wszystko jeszcze gotowe do krwawego tańca. A z tego chwilowego uspokojenia obaw i rozjaśnienia horyzontu politycznego na rok jeden, korzysta carat, aby zwiększonem prześladowaniem wytępić z Polski wszystko, co tylko się da w tym czasie wytępić. Wszystkie doniesienia z Królestwa, nawet w najbardziej umiarkowanych pod tym względem dziennikach, dowodzą zupełnej słuszności słów naszego warszawskiego korespondenta, że „rozpoczyna się nowa epoka niezwykłego ucisku i prześladowania narodowości polskiej ze strony rządu rosyjskiego“. Jeżeli z Warszawy, od lat 20 do tak bezprzykładnego w dziejach ucisku przyzwyczajonej, dochodzi wieść o „niezwykłem“ prześladowaniu, to zaiste muszą to być stosunki tak straszne, o jakich trudno zrobić sobie wyobrażenie. I dla tego też dobyło nam się wczoraj z pod pióra słowo: „prowokacya“.

Z takim nieprzyjacielem, z jakim my nad Wisłą pokojową bronią walczymy, a raczej, któremu samą siłą żywotności naszej bierny stawiamy opór — nigdy dość ostrożnym być nie można, dość wobec niego nieufnym. Nie masz środka, któregoby nie użył, jeżeli go środek ten choć o krok jeden zbliżyć może do piekielnego celu, jakim jest zupełna nasza zagłada. O wszystko go podejrzywać można, wszystkiego po nim się obawiać. Czy celem prowokacyjnego postępowania Moskali w ziemiach polskich jest — jak wypowiedzieliśmy wczoraj — nakłonienie Prus ku Rosyi starem hasłem, które od wieku łączyło te dwa państwa, hasłem zagłady polskości; czy tym celem jest odwrócenie uwagi narodu rosyjskiego od skołatanych stosunków wewnętrznych i stworzenie odpływu dla wzbierających fal panslawizmu rosyjskiego, czy może jest tu jakaś inna gra, której dziś nawet przewidzieć nie można — to pewna, że jeżeli chcemy w tej chwili w narodowej naszej polityce ustrzedz się jakiego wielkiego błędu, trzeba w obliczenia nasze i tę także wciągać możliwość, że trójka dyktatorska rosyjska chce prowokować jakieś w Polsce niepokoje.

Rodaków naszych w Królestwie czyż potrzebujemy przestrzegać, żeby się właśnie w tej chwili niczem nie dali prowokować? Sądzimy, że nie. Ale jak w każdym narodzie tak i u nas znaleść się mogą a raczej muszą tacy, których gorętszy temperament czyni ich — w najlepszej wierze — wybornym przewodnikiem prowokacyjnych prądów. Tych trzymać na wodzy, tych patryotycznym, prawdziwie obywatelskim a rozumnym wpływem powstrzymywać od wybuchu naturalnego w takich okolicznościach oburzenia: oto zadanie, jakie wobec coraz zwiększającego się ucisku i brutalstwa organów rosyjskich, spełnić ma w tej chwili polska inteligencya. Wie ona z pewnością, że — jakikolwiek obrót wezmą odraczane obecnie wielkie wypadki europejskie — nam przedewszystkiem trzeba nie dać się nikomu wyzyskać dla obcych nam celów; wie ona, że skuteczna prowokacya, od kogokolwiek onaby pochodziła, dla sprawy narodowej stać się może teraz zabójczą, i poszłaby wyłącznie na pożytek naszych nieprzyjaciół. A wiedząc to, z pewnością nie dopuści, aby naturalne i wzmagające się oburzenie na coraz gwałtowniejszy ucisk, w jakikolwiek gwałtowny sposób objawić się miało. Tego po inteligencyi polskiej w Królestwie spodziewa się dziś Polska cała — a nie wątpimy, iż nadzieja ta nie będzie złudną.

Gazeta Narodowa donosi, że w Sanockiem ubiega się o mandat sejmowy z wielkiej posiadłości w miejsce p. Żurowskiego — wiceprezes kolei Łupkowskiej p. Zygmunt Kozłowski. *Gazeta Narodowa* silnie powstaje przeciw tej kandydaturze, pisząc:

„Dotychczasowem zachowaniem się swojem w Kole polskiem w Radzie państwa w Wiedniu jako „specyalista“ do spraw kolejowych, zarobił sobie bowiem p. Kozłowski na wiele łask w wiedeńskiej klice „Verwaltungsrathów“, gdy w kraju — nie wiemy słusznie czy niesłusznie, poczytywany on jest za najwinniejszego (gdyż jest zdolniejszym od innych) owego wymijającego zachowywania się Koła polskiego w sprawie decentralizacyi zarządów kolejowych.

„Czytaliśmy w *Fremdenblacie*, że p. Kozłowski ma wiele widoków na to, iż w przyszłej organizacyi sieci kolei państwowych w Galicyi zajmie jakąś bardzo wysoką posadę, i protektorowie jego starają się także tym argumentem jednać mu głosy szlachty sanockiej, twierdząc, że niby „wyższa polityka narodowa“ wymaga tego, ażeby przez wotum zaufania obywatelstwa krajowego wzmocnić jego stanowisko we Wiedniu — bo „lepiej (jak mówią ci panowie), ażeby jeneralnym dyrektorem kolei transwersalnej został Kozłowski, niż gdyby miał nim być Niemiec“.

„Nie przeczymy, że lepiejby to było. Ale jeżeli tę posadę ma p. Kozłowski zjednać sobie za cenę pozostawienia głównego zarządu kolei transwersalnej we Wiedniu, to już może mniej upokarzającem byłoby dla nas, gdyby takiemu warunkowi poddał się Niemiec, nie Polak....“

Co do nas — zgadzamy się zupełnie z *Gazetą Narodową* i spodziewamy się, że wyborcy ziemi sanockiej nie dadzą swych głosów p. Kozłowskiemu Kilkakrotnie już wykazaliśmy, jak łatwo stanowisko wyższe w świecie kolejowym i bankowym, wytwarza kolizyę z obowiązkami poselskiemi, i jak szkodliwym być może wpływ potęg kolejowych na sprawy parlamentarne. Pocóż wpływ ten zwiększać jeszcze, i w reprezentacyach naszych mieć całe zastępy posłów, związanych interesami kolejowemi z Wiedniem i z rządem, i ze stanowiska swego zmuszonych do przestrzegania przedewszystkiem interesów kolejowych?

Protest „Siczy“ przeciw moskalofilom.

Wczorajszy telegram wiedeński przyniósł nam bardzo pożądaną a pomyślną wiadomość. Młodzież ruska w Wiedniu, skupiona w stowarzyszeniu „Sicz“ — protestuje jawnie i głośno przeciw twierdzeniu prezesa stowarzyszenia „Bukowina“, niejakiego Dudykiewicza, jakoby ruska ludność w Galicyi i Bukowinie identyfikowała się z Rosyanami i rosyjskiemi dążnościami. Protest taki zanieśli na komersie na cześć Miklosicza, w obec młodzieży wszystkich sławiańskich narodów — dzisiaj ogłaszają go w pismach wiedeńskich, ażeby wiadomość o nim doszła wszędzie.

Jest to wypadek, mający prawdziwie polityczne znaczenie. Przy obchodzie na cześć uczonego, który niezbitemi dowodami wykazał zupełną odrębność języka ruskiego od rosyjskiego, w obec reprezentantów dorastającego pokolenia całej Sławiańszczyzny, młodzież ruska zdarła maskę z oblicza urzędowego i nieurzędowego caratu, który się mieni być carstwem „ruskiem“ a całą Ruś uważa jako „odwiecznie rosyjski kraj“ — i wykazała, jaki fałsz, jaka uzurpacya leży w tem twierdzeniu. Już prof. Wachnianin uderzył w tę strunę, gdy jako główną Miklosicza zasługę podniósł ów dowód językowej odrębności Rusi od Rosyi — protest stowarzyszenia „Sicz“ prowadzi rzecz dalej, stwierdzając nie tylko językową, ale orazi duchową, polityczną, narodową odrębność.

Nie chcemy twierdzić, żeby to był pierwszy objaw w tym duchu ze strony młodej Rusi. Ale te, jakie go poprzedziły, były sporadyczne, odosobnione, bez rozgłosu w szerokim świecie — ten zaś jest pierwszą zbiorową manifestacyą tego rodzaju a zdziałaną w taki sposób, iż musi się odbić bolesnem echem w Petersburgu i Moskwie, musi dojść do wiadomości całego słowiańskiego świata, musi być wciągniętą do akt politycznych — w sposób wreszcie obowiązujący na przyszłość tych, co tę manifestacyę zdziałali.

Że objaw ten w Polakach radosne wywoła uczucia — szeroko uzasadniać nie potrzebujemy. Między Polskę a Ruś wcisnęli się jako siewcy niezgody i waśni ci głównie, dla których jedność Rusi a Rosyi była dogmatem, u jednych z dziwnego jakiegoś obłędu, u innych z gorszych pobudek. Oni to, narzuciwszy się za przywódców Rusi galicyjskiej, sprawili, że cokolwiek u nas stać się miało na rzecz narodowości ruskiej, budziło w nas Polakach naturalną bardzo nieufność i obawę, ażali nie wyjdzie to raczej na pożytek Rosyi. Oni skazili piękną ruską mowę, i uczynili z niej dziwaczny jakiś żargon, jakim pisze *Słowo*. Oni to prowadzili w Galicyi propagandę rosyjskiego prawosławia, a co haniebniejsza jeszcze: oni wywołali ową emigracyę galicyjskich księży unickich do dyecezyi chełmskiej, którzy się tam stali sprawnemi narzędziami krwawego ucisku Unitów na rzecz schyzmy. Ten był powód odpornego zachowania się Polakw wobec żądań Rusinów. Ileż to razy — pisząc o sprawie ruskiej — mówiliśmy: dajcie tych Rusinów, nie zakażonych rosyjską dążnością, pokażcie to szczerze ruskie stronnictwo i widomych jego przedstawicieli i przywódców, abyśmy im rękę podać mogli!

Życzenie to nasze zaczyna się spełniać. Niech protest „Siczy“ ruskiej w Wiedniu stanie się tym sztandarem, około którego skupi się cała uczciwa Ruś galicyjska — tak, jak jest on niewątpliwie sztandarem Rusi pod zaborem rosyjskim; niech się do niego przyzną nie sama młodzież uniwersytecka, ale niech staną na jej czele reprezentanci poważniejsi; niech ten organ ruski we Lwowie, który do tego naturalnie jest powołany, sztandar ten podniesie, a możecie być pewni, że dłoń Polaka sama się ku wam do zgody wyciągnie, że wtedy niejedno przyznanem będzie, co dotąd z naszej strony wywołało opór, i z łatwością znajdziemy sposób braterskiego na jednej ziemi pożycia, i wspólnej pracy nad dobrem tej ziemi i jej ludu. Wspólnych mamy nieprzyjaciół — a każdy ich postęp ku wydziedziczeniu czy to Polaków czy Rusinów z naszej ojcowizny jest ciosem zadanym w pierś tak jednych jak drugich. Tę wspólność nieprzyjaciół uznaliście teraz — a w ten sposób odpada główna przeszkoda bratniej między nami zgody. To też wołając ku Wam dzisiaj: Szczęść Boże na tej drodze, na którą wchodzicie! czynimy to z tą szczerością, jaką zrodzić musi przekonanie, że ta droga zbawienną jest i dla ruskiego ludu i dla polskiego.

Protest, o którym mowa, zamieszczony jest w południowem wydaniu wczorajszem *W. Allg. Ztng.* — i opiewa jak następuje:

Szanowna Redakcyo! W imieniu ruskiego stowarzyszenia „Sicz“ — prosimy o sprostowanie sprawozdania Waszego o komersie na cześć Miklosicza o tyle, że protest Rusinów był wywołany mową p. Dudykiewcza, prezesa ruskiego stowarzyszenia „Bukowina.“ Na uwagę jego, że ruski lud w Galicyi i Bukowinie identyfikuje się z rosyjskim, i hołduje tendencyom rosyjskim, obecni ruscy studenci podnieśli żywy protest i opuścili salę. Że zaś nasze stowarzyszenie unikało wszystkiego, co przy tej podniosłej uroczystości mogło dać powód do sporów, przeto tem bardziej czuje się spowodowanem dać wyraz swemu żywemu ubolewaniu z powodu tego wypadku.

Z uszanowaniem.

Franciszek Kurowicz, prezes. *Z. Lewicki*, sekretarz.

Bank krajowy.

Instrukcya dla specyalnego działu interesów Banku krajowego ze stowarzyszeniami, opartemi na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873, o której wspomnieliśmy pisząc o ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej, brzmi w ostatecznej swej redakcyi, jak następuje:

„W myśl przepisów zawartych w § 69 i 70, w ustępach 9 i 10 statutu Banku krajowego, Rada nadzorcza wydaje niniejszą instrukcyę, wskazującą zasady, wedle których ma być prowadzonym osobny oddział interesów bankowych, który dyrekcya Banku krajowego w uczynieniu zadość § 56 rzeczonego statutu ma otworzyć.

§ 1. Osobny oddział interesów Banku krajowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodar-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

11) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Nie wiem doprawdy, jak zacząć.., boję się, żebyś się nie gniewał.

Dyrektor drugi raz się uśmiechnął, jakby chciał powiedzieć: wiem, do czego to zmierza! ale bawiąc się w naiwnego, odrzekł:

— Wszak nie przypuszczam, abyś czegoś takiego żądała, za co bym się mógł gniewać.

— Nie, Jasiu, nie! ja dla siebie nie mam żadnych żądań, tylko...

Urwała. On pospieszył zapytać:

— Więc cóż takiego?

— Chciałam ci powiedzieć, że nasz biedny Lopcio....

— Pieniędzy potrzebuje! — mąż dokończył.

Jak tylko zobaczył, że żona wchodzi do kancelaryi, natychmiast się domyślił, co ją sprowadza, robiła to bowiem li wtedy, gdy dla jedynaka pieniędzy potrzebowała, ale ponieważ był zawsze mężem grzecznym, więc z początku grał rolę naiwnego; dopiero, gdy zobaczył, jak jej trudno z prawdą wystąpić, znowu przez grzeczność ulżył jej sercu.

— Zgadłeś Jasiu!

— Nie trudno zgadnąć, duszko! Ten chłopiec wiecznie ich potrzebuje. Czy on je pieniądze?

— Nie osądzaj go tylko tak porywczo, Jasiu i nie potępiaj! Wszak wiesz, że młody człowiek, na jego stanowisku, musi mieć wydatki.

— Ciekawym, na co teraz pieniędzy potrzebuje?

— Jutro musi się okupić w kasynie szlacheckiem, do którego został przyjęty. Powiada, że najskromniejsza uczta, będzie kosztowała sto dukatów.

— Sto dukatów?! Czy ten chłopiec oszalał?! A któż od niego żąda takich uczt i wydatków?

— Wszak przyznasz, że nie może się skompromitować.

— Ależ moja duszko, tylko nie sądź, że go to skompromituje, gdy wystąpi, jako młodzieniec skromny i przyzwoity. Panowie, magnaci, niech fety wyprawiają, on z bliższymi przyjaciółmi może zjeść kolacyę, która będzie kosztowała najwyżej dziesięć dukatów i te mu dam. Czyż wszyscy nie wiedzą, że nie jest synem milionera, tylko biednego urzędnika, który sumiennie pełni swoje obowiązki? Niech się panicz nie przyzwyczaja do rozrzutności, bo toby go kiedyś mogło zadaleko zaprowadzić. Ty masz dla niego słabość duszko i ja go kocham, ale pamiętajmy, że pieniądz bez rachunku wyrzucony, już niejednego młodzieńca zgubił. Dla tego powiedz mu, aby sobie fety wyperswadował, jeśli ty zaś nie masz serca zrobić mu tej przykrości, ja to uczynię.

— Nie, nie, Jasiu! już mnie to zostaw!

Pani Filomena uznała kampanię za straconą. Wiedziała, że jest panią w domu, że w tysiącznych rzeczach mąż jej ustępuje, ale równocześnie nie mogła powiedzieć, żeby jej wola była zawsze dla niego rozkazem. Drobiazgi należały do niej, w sprawach ważnych miał natomiast on swoją wolę i nie było siły, któraby go sprowadziła z drogi raz obranej. Wielki państwa dygnitarz, nie mógł inaczej postępować. Gdyby był we wszystkiem żonie ulegał, karyera jego byłaby się już dawno skończyła. Głównie przestrzegał, by w domu jego nie zaczęto przypadkiem żyć nad stan, nie mając bowiem prócz pensyi żadnego majątku, bał się, żeby w długi nie popadł i co zatem idzie, aby kiedyś nie potrzebował zaprzedać swoich wpływów i być zawisłym od osób prywatnych, któreby go potem nieomieszkały wyzyskiwać. Nieraz też w rozmowie z żoną, kładł główny nacisk na to, że z tego, co mają, wyżyć muszą, gdyż im pożyczać nie wolno.

— Tak, tak, moja duszko — rzekł mąż na pożegnanie, w rękę ją całując — ty się nie martw, bo nie masz czem, a pan syn, niech sobie fety wyperswaduje. Kiedyś, gdy się dobrze ożeni i otrzyma posadę odpowiednią, będzie mógł sobie więcej pozwalać, dziś atoli niech pamięta, że jest synem urzędnika, nie magnata.

Pani Filomena wróciła do swego pokoju z sercem żalem przepełnionem. Chociaż syna kochała miłością bezgraniczną, nie mogła równocześnie mężowi nie przyznać słuszności, zwłaszcza, gdy wiedziała, że sto dukatów w całorocznym jego budżecie niepoślednią rolę odgrywało. Mimo to chciała Lopciowi dać pieniądze, aby w tym świecie, który zdawien dawna był celem wszystkich jej marzeń, jej syn, godnie się przedstawił.

Do kogo się jednak udać? Do Sabiny? Chociaż papierów przedawać jej nie wolno, mogłaby kilka z nich zastawić. W ciężkiej tej chwili, pani Filomena bynajmniej nie wątpiła o sercu pasierbicy, a jeżeli do niej nie poszła, to li z obawy, by się kiedyś mąż o tem nie dowiedział. W pamięci przesuwali się jej wszyscy bogatsi znajomi. Niejeden, każdy z nich służyłby jej chętnie nawet znaczniejszą kwotą, ale, czy mogłaby się zadłużać, skoro mąż był tak przeciwnym wszelkim pożyczkom?

W końcu, stanął jej przed oczyma brat męża, pan Konstanty, właściciel Wydmisk.

— A gdybym się tak do niego udała? Jak dotąd, nigdym go jeszcze o nic nie prosiła.... Człowiek bogaty, milionowy, przytem stary kawaler.... Nie! — dodała po krótkim namyśle — to taki samolub i taki sknera, że nietylko gotów odmówić, lecz w dodatku mógłby jeszcze bratu powiedzieć. Dam więc pokój wszystkiemu i raczej chwycę się ostatniego środka.

To powiedziawszy, zadzwoniła na służącego.

— Powiedz Karolowi, niech zaraz do karety zaprzęże!

Służący wyszedł, ona zaś ubrawszy się prędko sama, bez pomocy pokojowej i przypiąwszy do kapelusza podwójną woalkę, otworzyła kasetkę, która nieopodal jej łóżka stała.

W niej było pełno klejnotów różnych form i wartości niejednakowej. Obok szmaragdów i rubinów leżały perły, bursztyny i ametysty indyjskie; obok szafirów i opalów, topazy, korale i brylanty. Widocznie pochodziły one od osób rozmaitych, jednych bowiem oprawa świadczyła o dobrym smaku, drugich o guście trywialnym. Z bardzo małemi wyjątkami były to w rzeczy samej podarunki, najpierw od rodziców prawdziwych i chrzestnych, później, gdy za mąż wychodziła, od krewnych, w końcu od męża i księżnej panującej. Od tej ostatniej otrzymała przed rokiem pyszny dyadem brylantowy, który dopiero raz jeden miała na dworskim balu. Na nim wzrok jej teraz spoczął.

— Ten najwięcej mi przyniesie — rzekła, w rękę go biorąc — a że do zimy na dworze nie będzie przyjęcia, więc ze spokojnem sumieniem, mogę się z nim rozstać na kilka miesięcy.

Z gorączkowym pośpiechem włożyła go do pudełka, które w kasecie leżało, i za chwilę z domu wyjechała.

Niedługo potem mąż wszedł do buduaru żony. Chciał jej coś powiedzieć i dać owe dziesięć dukatów dla Leopolda, które przyrzekł. Gdy usłyszał od pokojowej, że pani na spacer wyjechała, zapytał o córkę.

— Panna Sabina jest u siebie — odrzekła dziewczyna.

Poszedł do jej pokoju. Siedziała nad robótką, którą na widok ojca ukryła w fałdach sukni.

— Moję dziecię — poważnie przemówił — wiesz jaką mi to przykrość sprawia, ilekroć między matką a tobą do sceny przychodzi, i chociaż już nieraz cię prosiłem, byś się wstrzymywała, dawne historye ciągle się powtarzają.

— Jakie historye, papo?

— Dziś rano skarżyła się matka na twoją niegrzeczność... Odpowiadasz jej zawsze opryskliwie, nigdy tego nie uczynisz o co cię prosi, słowem wiecznie ją obrażasz i martwisz.

— Ależ ja ci papo przysięgam, żem jej nie powiedziała jednego słowa przykrego.

— Tak się tobie zdaje... matce jednak musiały te słowa wydać się inaczej, skoro dziś rano zastałem ją tak zirytowaną, jak nie pamiętam. Raz jeszcze proszę cię Sabinciu, bądź dla niej lepszą, bo inaczej musiałbym się bardzo gniewać.

— Ach! Boże! Boże! czem ja zawiniłam, że tyle cierpieć muszę — zawołała córka, głośnym płaczem wybuchając. — Czyż nie staram się odgadywać każdą myśl mamy, czyż z oczu zawsze jej nie zchodzę, zwłaszcza gdy nie jest w humorze, czyż bodaj jeden raz poskarżyłam się dotąd na jej niesprawiedliwość! Jak widzę, dla mnie tylko klasztor, bo tylko w nim pokój znajdę!

(C. d. n.)

czych, opartych na ustawie z d. 9 kwietnia r. 1873, mieć będzie na celu przychodzenie tymże stowarzyszeniom z pomocą kredytową i finansową w dwojaki sposób:

a) przez reeskontowanie weksli opatrzonych podpisami osób na prowincyi zamieszkałych, przyjętych do skupu przez stowarzyszenia na ustawie z d. 9 kwietnia 1873 oparte, żyrem tegoż stowarzyszenia zaopatrzonych i przez nie do reeskontu Banku krajowemu przedstawionych;

b) przez udzielanie rzeczonym stowarzyszeniom zleceń ze strony Banku krajowego, w przedmiocie inkasowania na jego rachunek weksli w terminie ich płatności; przyjmowanie imieniem Banku gotowizny na rachunki przekazowe lub bieżące i w ogólności przez pośredniczenie we wszelkich bankowych i kredytowych interesach tegoż Banku.

§ 2. Dyrekcya Banku krajowego zostaje upoważnioną uposażyć wzmiankowany oddział funduszem specyalnym w wysokości 200,000 złr. i w granicach tej sumy uskuteczniać reeskont weksli podchodzących pod przepis punktu a) w § 1 niniejszej instrukcyi.

§ 3. Weksle, przez rzeczone stowarzyszenia do eskontu Bankowi krajowemu przedstawione, opatrzone przynajmniej dwoma podpisami osób, lub instytucyj finansowych za dobre przez ustanowionych ku temu cenzorów uznanych, nie będą odnoszone na rachunek tego funduszu specyalnego 200,000 złr., lecz podciągane zostaną pod operacye Banku, w § 36 statutu przewidziane. — Weksle takie mogą być i na czas dłuższy wystawione, a w takim razie mają być według skali II ostemplowane.

§ 4. Do korzyści określonych w § 1 niniejszej instrukcyi, dopuszczone zostaną tylko te z pomiędzy stowarzyszeń, opartych na ustawie z d. 9 kwietnia 1873 r., które przez dyrekcyę Banku krajowego uznanemi zostaną za przedstawiające zupełne dla Banku bezpieczeństwo i które poddadzą się kontroli przez tę dyrekcyę postanowionej.

§ 5. Podstawę stosunku, zawiązanego między Bankiem krajowym a każdem ze stowarzyszeń, będzie stanowić osobna umowa wzajemnie przyjęta i obowiązująca. W umowie tej będzie dyrekcya Banku krajowego władną zapewnić sobie od stowarzyszenia te usługi i przelać na nie część lub całość tych atrybucyj, jakie będą wskazane i nadane w przepisach, przez Wydział krajowy wydać się mających, organom pośredniczącym w przedmiocie kredytu hipotecznego dla małych własności we wsiach i miastach, niemniej w przedmiocie konwersyi pożyczek już zaciągniętych, na nowe mniej uciążliwe.

§ 6. Dyrekcya Banku krajowego będzie miała prawo, zawiązanie stosunku z pewnym stowarzyszeniem uczynić zawisłem od poprzedniego zaprowadzenia w statucie tegoż stowarzyszenia zmian, jakie uzna za potrzebne, bądź dla wzmocnienia jego solidarności, bądź dla zapewnienia prawidłowego wykonywania zleceń przez Bank udzielanych.

§ 7. W myśl § 57 statutu Banku krajowego zostaną mianowani przez dyrekcyę tegoż Banku dla oddziału tego osobni cenzorowie.

§ 8. Ostateczne rezultaty pieniężne operacyi Banku krajowego ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi, opartemi na ustawie z d. 9 kwietnia 1873 roku winny być w rocznych sprawozdaniach i bilansach Banku wykazywane, oddzielnie od rezultatów wynikłych z innych operacyj bankowych.

Dział interesów bankowych ze stowarzyszeniami rzeczonemi, którego kierownikiem będzie nowomianowany trzeci dyrektor Banku krajowego, dr. A. Zgórski, wejdzie zapewne w życie z d. 1 stycznia 1884 r., gdyż przygotowania, które muszą z koniecznością poprzedzić jego otwarcie, wymagać będą co najmniej miesiąca czasu. Z Nowym-Rokiem ożywi się także niewątpliwie ruch interesów w dziale pożyczek komunalnych, gdyż konfekcya obligacyj komunalnych będzie wkrótce skończoną, a parotygodniowa wycieczka do Wiednia, którą przedsiębierze naczelny dyrektor Banku krajowego A. Wrotnowski, ma głównie na celu negocyacye z pierwszorzędnemi firmami bankierskiemi w przedmiocie jak najkorzystniejszej lokacyi tych obligacyj.

Pobyt p. Wrotnowskiego w Wiedniu potrwa najdłużej do 15 grudnia, przez czas zaś nieobecności jego zastępować go będzie członek Rady nadzorczej Banku krajowego M. Dymet.

(*Gazeta Lwowska*).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 listopada.

(=) Prawie w każdem większem mieście galicyjskiem istnieją stowarzyszenia rękodzielników, których celem wspieranie się pod względem materyalnym, wspólna nauka i kształcenie się. Stowarzyszenia te z polityką nie mają zgoła nic do czynienia i wiadomą jest rzeczą, że w skład tych stowarzyszeń istniejących we wschodniej części kraju, wchodzą rękodzielnicy narodowości russkiej, którzy niezawodnie nie mieli nigdy powodu uskarżać się na jakiekolwiek pokrzywdzenie ze strony swych towarzyszy polskich. Łączenie się wszystkich rękodzielników, bez względu na narodowość, w jedném i tem samem stowarzyszeniu miało to dobre strony, że fundusze takich stowarzyszeń liczących większą liczbę członków, były częstokroć dość znaczne, przez co łatwiej cel stowarzyszenia można osiągnąć, a dla członków większa ztąd korzyść. Ale niemasz szowinistów russkich do wszystkiego co polskie, nie dała spokoju. Nahornemu i Lewickiemu, kandydatowi adwokackiemu we Lwowie, którzy wspólnie z innymi „nieprzejednanymi“ postanowili założyć we Lwowie osobne russkie stowarzyszenie rękodzielników pod nazwą „Zorja“. Według słów założycieli, „nowe stowarzyszenie russkie, będzie miało do spełnienia nietylko te same zadania, które spełniają „Gwiazdy“ polskie, ale nadto będzie stowarzyszeniom podawało naukę i oświatę w ich własnym, narodowym języku, będzie „zagrzewało ich serca nie dla ideałów staroszlacheckiej Polski, ale dla swoich własnych ideałów, dla russkiej historyi, i dla ideałów, wyrobionych russkiem narodowem życiem“. Cel tego stowarzyszenia jest więc dość jasno określony; chodzić będzie o niezagrzewanie do ideałów staroszlacheckiej Polski, a wszystkie inne będzie rzeczą podrzędną; polityka anti-polska będzie głównym celem tych stowarzyszeń. Dla zrealizowania tego celu obmyśleli powyżej wymienieni założyciele stosowną organizacyę. Nasze „Gwiazdy“ istnieją każda z osobna na podstawie odrębnych statutów; russka zaś „Zorja“, mająca swą siedzibę we Lwowie, tworzyć będzie na prowincyi swoje filie, po wszystkich miastach i miasteczkach. Filie te zarządzać będą samoistnie swoimi majątkami, ale co kwartału będą musiały przedkładać centralnemu zarządowi sprawozdania z swoich czynności, a centralny wydział będzie wysyłał delegatów swoich na walne zebranie członków filij i ci delegaci przedkładać będą wnioski centralnego zarządu, stosownie do potrzeb i rozwoju całego towarzystwa. To stowarzyszenie według intencyj założycieli ma się stać zawiązkiem szerokiej organizacyi całego russkiego rękodzielnictwa w Galicyi dla wspólnej pomocy ekonomicznej i „dla podniesienia patryotycznego russkiego ducha“.

Tak opiewa komentarz do statutów już wypracowanych i przedłożonych namiestnictwu do zatwierdzenia. Spodziewać się należy, że rękodzielnicy narodowości ruskiej, którym dotychczas wcale dobrze się powodziło w polskich „Gwiazdach“ i innych stowarzyszeniach rękodzielniczych nawet na wypadek wejścia w życie russkiej „Zoryi“, nie porzucą swych towarzyszy polskich, z którymi bezustannie stykać się muszą w życiu codziennem i z którymi łączy ich wspólna dola. Przypuszczenie to nie jest bez podstawy; przypominamy sobie bowiem, że dawniej przed r. 1870 zawiązano już we Lwowie podobne stowarzyszenie p. n. „Pobratym“, które wkrótce zakończyło swój żywot dla braku członków.

D. 5 grudnia odbędzie się w tutejszym sądzie rozprawa główna, której początek sięga tegorocznych wyborów do Sejmu. Oskarżonym jest redaktor pewnych pism rewolwerowych, wychodzących we Lwowie, a prywatnym oskarżycielem p. Hryniewiecki, adjunkt sądowy w Busku, któremu zarzucił ów redaktor, że dał się ująć przez hr. Tadeusza Dieduszyckiego i cofnął swoją kandydaturę poselską.

Skutkiem podróży inspekcyjnej namiestnika Zaleskiego po wschodniej Galicyi powstała tutaj pogłoska, że na początku r. b. ma być spensyonowanych siedmiu starostów. Nie ulega wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości nastąpią pewne zmiany w niektórych starostwach, ale dzisiaj trudno byłoby podać stanowczą cyfrę, ilu mianowicie starostów pójdzie w odstawkę.

Wiedeń, 23 listopada.

(=) Już podczas sesyi delegacyjnej mówiono sobie na ucho, że prezes zjednoczonej lewicy Izby poselskiej p. Chlumecky (należący także do delegacyi) zdradza wiele skłonności nie tyle do zwrotu w dotychczasowej opozycyi przeciw gabinetowi Taaffego, ile raczej do niezapędzania się w niej tak daleko, jak zapuściła się w czasie wakacyj parlamentarnych znaczna część jego stronnictwa, szczególniej Niemcy czescy i skrajne skrzydło lewicy, złożone z Schoenererów, Koppów, Reschauerów, słowem ci, których organem jest wiedeńska *Deutsche Ztg.* Jakoż mowa pana Chlumeckiego na zgromadzeniu wyborczem w Brnie tuż po sesyi delegacyjnej potwierdziła pogłoskę. Z początku mowa ta przedstawiała się jako twardy orzech, podany do zgryzienia własnemu stronnictwu przez samego prezesa. Starano się ze strony agitatorskiej prasy *deutschnationalów* wyinterpretować z niej, a raczej winterpretować w nią wszystko, co od czasu odroczenia Rady państwa w maju świeżo weszło do ich programu; usiłowano wmówić w czytelników, lub w samych siebie, lub też w samego p. Chlumeckiego, że on zgadza się najzupełniej na podział Czech wedle narodowości, jakoteż na stanowcze już zaakcentowanie i ewentualnie także wykonanie idei abstynencyjnej — dwa punkta, które p. Chlumecky w mowie swej milczeniem pominął. Ale wnet przekonano się, że milczenie p. Chlumeckiego nie da się tłumaczyć w duchu tak stanowczej afirmacyi skrajnych zachcianek opozycyjnych. Dziś pewna część tego samego prowincyonalnego dziennikarstwa niemieckiego, szczególniej w Czechach, które powtarzało do niedawna pacierze opozycyjne, przesyłane mu z biura prasowego zjednoczonej lewicy, pozostającego pod kierownictwem p. Chlumeckiego, uderza nań z całej siły, jako na skruszonego pokutnika, a te napaści na prezesa lewicy wyraźnie tchną duchem nieskruszonego jeszcze starego grzesznika p. Herbsta *Herbst contra Chlumecky!* — oto najnowsza faza owej tyle wysławianej jedności zjednoczonej lewicy, którą jakby dla ironii sławił także p. Chlumecky w swojej mowie brneńskiej.

Tak więc niedaleki już początek nowej kampanii parlamentarnej zapowiada się wcale ciekawie, a kto wie, czy na tem nie wyjdzie najlepiej młody, niedokrwisty i suchotniczy klub Coroniniego.

Nie wyprzedzając ewentualnych zmian klubowych, podajemy tu, jako w przeddzień niemal ponownego zebrania się Rady państwa, zmiany, które w czasie wakacyj parlamentarnych zaszły w składzie osobistym całej Izby.

W naszej reprezentacyi narodowej u parlamentu austryackiego zmiany są następujące: w miejsce ś. p. Bauma, zmarłego jeszcze podczas sesyi wiosennej d. 11 marca, wybrany jest ks. kanonik Ignacy Zapałowicz, kanonik i proboszcz z Zebrzydowic; w miejsce p. Rittnera, który dnia 12 sierpnia złożył mandat, wstępuje p. Władysław Łoziński. Do Koła należał także rabin krakowski Schreiber, zmarły d. 26 marca; w jego miejsce wybrany rabin Bloch z Wiednia, jak się spodziewamy, nie będzie należał do Koła. Tak spodziewa się też całe dziennikarstwo polskie, z wyjątkiem naturalnie *Czasu*, który raz oświadczywszy się przeciw przyjęciu intruza na ziemi naszej do Koła, drugi raz oświadczył się za przyjęciem. Sądzimy, że ponowienie żądania ze strony całego dziennikarstwa, aby rabina Blocha nie przyjmować do Koła, byłoby teraz na czasie.

Z prawicy najwięcej zmian doznał klub czeski. Posłowie Vorel, Tonner, Krejczy, Grünwald i Kwiczała poskładali mandaty; w ich miejsce tym samym porządkiem wstępują: Wacław Schulc, Edward Gregr, Serwacy Heler, Hlavka i Wojciech Samec; nadto wakuje krzesło po Neubauerze, oddanym do domu obłąkanych, na którego miejsce wybór uzupełniający odbędzie się dopiero dn. 10 grudnia. Z prawicą szli także, choć nie należeli do żadnego klubu, br. Gudenau i br. Loudon, obaj z kuryi większej posiadłości morawskiej, a na których miejsce wybrani są br. Badenfeld i br. Lützow. Z prawicy ubył jeszcze p. Graf z Tyrolu, należący do klubu Liechtensteina: złożony przezeń mandat dotychczas wakuje. Na lewicy zmiany są następujące: w miejsce Grossa z morawskiej posiadłości większej, który złożył mandat, wybrany jest fabrykant Blaschke; w miejsce zmarłego d. 10 marca Falkego wybrany jest nauczyciel gimnazyalny Kraus; br. Gudenus złożył mandat, który w wyborze uzupełniającym dostał się p. Breunerowi; nakoniec na miejsce p. Siegmunda, który złożył mandat, wybrała Izba handlowa w Libercu budowniczego Bohatego, Niemca mimo czeskiego nazwiska. Ogółem tedy zaszło w czasie wakacyj trzynaście zmian osobistych, a z doliczeniem zmian w Kole polskiem szesnaście, a to trzy przez śmierć, dwanaście przez złożenie mandatu, jedna wskutek obłąkania.

Prawie równie liczne są zmiany zaszłe w Izbie wyższej z tą tylko różnicą, że tu wszystkie (13 wypadków) są skutkiem śmierci, a żadne z opróżnionych krzeseł nie jest jeszcze obsadzone. Hr. Taaffe prawdopodobnie jednak skorzysta z obfitego żniwa śmierci, ażeby nowemi nominacyami wzmocnić w Izbie wyższej stronnictwo środkowe, tj. Metternicha, w którem szczególniej sobie upodobał. Do owych nieobsadzonych jeszcze krzeseł należy także miejsce po ś. p. Kazimierzu Krasickim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 listopada

Dziennik Polski podał sensacyjną wiadomość, iż rząd rosyjski odjął dyecezyę biskupowi wileńskiemu Hryniewieckiemu i kazał mu wyjechać za granicę. Jako przyczynę tego gwałtu podaje *Dz. Pol.*, że jakiś pop prawosławny zaskarżył biskupa, iż jest synem unitki, więc powinien być prawosławnym a nie katolikiem. O wiele prawdopodobniejszem zdaje się być doniesienie *Gazety Narodowej*, ktora od osoby z Wilna przybyłej dowiedziała się o szczegółach zajścia między rządem rosyjskim i ks. biskupem Hryniewieckim. Oto co pisze: „Jak już dawniej donosiliśmy, ks. biskup Hryniewiecki obłożył interdyktem kanonika Kopciugiewicza, zawiesiwszy go *a sacris* i odjąwszy wszystkie godności i urzędy, a to z powodu jego życia niemoralnego i czynów antireligijnych. Osobliwie skandaliczne zajście w domu nierządu, gdzie on Przenajświętszy Sakrament rzucił na ziemię i deptał nogami, przybywszy tam z Nim pod pozorem, że idzie do konającej, był powodem tego surowego wyroku. Ks. Kopciugiewicz udał się do Petersburga, i tam wyrobił sobie nominacyę na członka synodu katolickiego, a rząd petersburgski wezwał ks. biskupa Hryniewieckiego, aby wyrok cofnął i do godności dawniejszej przywrócił ks. Kopciugiewicza. Zdaje się, że ks. Hryniewiecki odmówił temu żądaniu.“

W podobny sposób jak to uczyniono w Górnym Śląsku, zbierają się obecnie w Prusach Zachodnich podpisy na petycyi ojców polskich rodzin, w której ci ostatni proszą ministra oświaty o wprowadzenie języka polskiego przynajmniej w wykładzie religii dla polskich dzieci w szkołach ludowych. *Kuryer Poznański* z przyjemnością podaje tę wiadomość oświadczając, że lubo nie zbierze się jak na Górnym Śląsku 56.000 podpisów, to w każdym razie petycya pokrytą zostanie wielką liczbą nazwisk. Dziennik ten wzywa katolickich księży niemieckiego pochodzenia, aby prośbę ludności polskiej popierali.

Reichenberger Ztg. prowadzi dalej wojnę z wodzami zjednoczonej lewicy. Niepodobna nam przytaczać wszelkich szczegółów tej domowej wojny — dla scharakteryzowania tylko, jaka jest zaciekłość, przytaczamy, że ostatnia mowa Chlumetzky'ego nazwaną jest w powyższym dzienniku „Armensünder-Rede“ i „Chlumeckiada“. Ciekawym zaś bardzo jest fakt, że jeden z reprezentantów chwiejnych narodowców niemieckich dr. Turnwald, nie zgadzając się z politycznym podziałem Czech, domaga się zaprowadzenia głosowania kuryami, jako ochrony niemieckiej mniejszości, tak żeby w kwestyach narodowych tylko to było uchwałą, co przez obie kurje narodowe uchwalonem zostało. *Wiener Allg. Ztng.* podnosi to z wielkiem zadowoleniem, przypominając, iż jest to zasadniczym punktem programu Fischhofa i Walterskirchena, przez nią bronionego, a przez zjednoczoną lewicę tak namiętnie potępianego.

W węgierskim Sejmie toczy się rozprawa nad projektem rządowym do ustawy o ślubach cywilnych między żydami a chrześcianami. Naturalnie, że przy tej sposobności cała sprawa antisemityczyzmu weszła na porządek dzienny. Minister sprawiedliwości Pauler, który wniósł ten projekt, bronił go bardzo słabo — tak, że cały ciężar obrony ze strony rządu spadł na prezydenta ministrów Tiszę, którego świetna mowa stała całkowicie na wysokości zadania.

Układ wojskowy między Bulgaryą a Rosyą, przyjęły dzienniki rosyjskie z początku bardzo obojętnie i zaledwie suche o nim dawały wiadomości. Teraz sąd o tym wypadku zaczyna się w dziennikach rosyjskich cokolwiek zmieniać, o ile wnosić można z *Now. Wrem.* Dziennik ten gani w zawartej konwencyi brak wszelkiej rękojmi, którаby ręczyła, że Bulgarya spełni przyjęte zobowiązania. Rosya oddaje Bulgaryi zupełną niezależność, jednak musi zapobiedz temu, by Bulgarya czy to dobrowolnie, czy też z nieostrożności nie poddała się jakiemu mocarstwu europejskiemu i by nie zawarła z Austryą układów, któreby ze szkodą Rosyi wypadły. Ludy bałkańskie czują żywo nieznośną chwilę przechodową. Bulgarya pragnie z tęsknotą połączenia z Rumelią wschodnią i z Macedonią; Serbia podobnie dąży do połączenia się z starą Serbią i z Bośnią. Nie mając doświadczenia mogą te kraje bałkańskie stać się pastwą obcych mocarstw, i właśnie temu musi polityka rosyjska zapobiegać. Później może Wielka Bulgarya, nie mniej jak Wielka Serbia, na wzór Belgii i Holandyi się urządzić i utworzyć tak pas neutralny między Austryą a Rosyą.

W Serbii panuje spokój. Kilku członków komitetu centralnego rewolucyjnego zdołało ujść za granicę, i rząd serbski rozpisał za nimi listy gończe. Że nie wszyscy posłowie, należący do stronnictwa radykalnego, należeli do rokoszu, pokazuje się z tego, że nawet posłowie z powiatów kruszewackiego i aleksinackiego, gdzie były krwawe starcia, nie należeli do ruchu i rokosz jawnie potępiali. Inni posłowie radykalni, jak pop Iwan Proticz, na czele deputacyi swego powiatu przybyli nawet do Belgradu, aby króla zapewnić o swojej uległości i wierności. Ze wszystkich innych powiatów nadchodzą adresy uległości, więc król może ze zwycięstwa być zadowolonym.

W Cetynii odbyło się uroczyste przyjęcie nowego rezydenta rosyjskiego. Ten w przemówieniu do ks. zapewniał, że „życzliwe sympatye, jakie rząd i naród rosyjski czują dla Czarnogóry, nigdy nie słabną, jego też staraniem będzie rozwijać dalej serdeczne stosunki wzajemne, wynikające z identyczności religijnej, narodowej i politycznej“. W odpowiedzi na to przemówienie położył książę nacisk na „uczucia dziecięcej uległości dla Rosyi i cara“, nad których utrzymaniem i rozwojem Czarnogóra z wszystkich sił dalej pracować będzie.

Prawie równocześnie z wjazdem cesarzewicza niemieckiego do Madrytu przedstawiał się nowy poseł hiszpański Serrano w Paryżu na prywatnej wizycie prezydentowi gabinetu Ferryemu i wedle *National* miał zapewniać o uczuciach życzliwości i uszanowaniu dla Francyi nie tylko w imieniu własnem, ale i w imieniu swego rządu. W uroczystem przemówieniu w obec Grevy'ego przy składaniu listów wierzytelnych ma tak samo przemawiać. Będzie to zatem niejako wskazówką, jak rząd odpowiedzialny hiszpański zapatruje się na odwiedziny cesarzewicza niemieckiego.

Gabinet hiszpański postanowił przedłożyć kortezom projekt ustawy o zaprowadzeniu powszechnego głosowania i wykazać potrzebę rewizyi konstytucyi.

W izbie francuskiej w czasie narad nad budżetem ministerstwa oświaty, uderzał jeden z posłów skrajnej lewicy na zachowanie się duchowieństwa i żądał zupełnego rozdziału kościoła od państwa, a tymczasem wykreślenia sześciu milionów franków z budżetu. Na to dwaj ministrowie oświadczyli, iż się spodziewają, że w krótce przyjdzie do uregulowania wzajemnych stosunków na zasadzie rozdziału; tymczasem jednak trzeba się trzymać obowiązującego jeszcze konkordatu z Rzymem.

Komisya tonkińska nieskończyła jeszcze swoich narad, a wojna z Chinami może już nawet wybuchła, bo sądząc z dawniejszych doniesień admirał Courbet uderzył już prawdopodobnie na Bacninh, chociaż nota chińska dopiero teraz ma zawierać ultimatum, ale nie bardzo groźne, skoro nic dotąd nie słychać o wyjeździe Tsenga z Paryża i oddaniu poddanych chińskich pod opiekę obcego mocarstwa.

Walka korpusu egipskiego, będącego pod dowództwem Anglika Hiks-paszy i oficerów angielskich, z prorokiem Mahdim w Sudanie miała trwać trzy dni i skończyć się wycięciem w pień wszystkich żołnierzy. Pomoc wysłana już dawniej nie przydała się również na nic, bo żołnierze egipscy porzucili broń i przeszli na stronę przeciwną. Tak straszna klęska w Sudanie nie tylko sprawia niemały kłopot Anglii, która wicekróla egipskiego nie może zostawić bez opieki, ale może być przyczyną kłopotu dla Francyi, bo może bardzo łatwo rozniecić fanatyzm w północnej Afryce, w posiadłościach francuskich, w Tunecie i Algierze.

Sprawy sądowe.

W ubiegłym tygodniu palił się co dzień do późnej nocy gaz w salach rozpraw. Powodem tego były nieustające rozprawy sądowe. I tak: w dniu 12 listopada urzędował trybunał przysięgłych do godziny 9 wieczór (przewodniczący radca p. Höflich). Senat zwykły (6 rozpraw) trwał do godziny 8 wieczór, przewodniczył rozprawom radca p. Balcar. W dniu 13 listopada sądził sąd przysięgłych sprawę Szymona Zabdyra do godziny pół do 8 wieczór (przewodniczący radca p. Pawłowicz), drugi senat zwykły pod przewodnictwem radcy Lubaszka, urzędował przy rozprawie Józefa Kicińskiego w dniach 13 i 14 listopada za każdym razem do 9 wieczór. W dniu 15, 16 i 17 listopada prowadził radca p. Szpor rozprawę przeciw Wojciechowi Nowakowi i spólnikom do późnej nocy, a odłożywszy ją do dnia 19 listopada, zakończył o 4 po południu o której to godzinie sędziowie poszli na obiad.

Tak długie trwanie rozpraw jest nieuniknione, a ilość rozpraw na repertuarze sądowym stojących, zależy tylko od — P. T. przestępców i zbrodniarzy, którzy tyle sądowi zajęcia dają. Tu więc ani ministerstwo, ani nikt inny zmienić nic nie zdoła. Ale gdy zważymy, że dla niedostatecznej liczby sił sędziowskich, z powodu nieobsadzenia tylu posad, jeden i ten sam sędzia dzień w dzień do późnego wieczora przy rozprawach przesiadywać a potem musi wyrabiać wyroki, i przygotowywać się do rozpraw dnia następnego, zrozumiemy, jak naglącą jest potrzeba wzmocnienia sił sędziowskich.

Donoszą nam z Wiednia że p. minister sprawiedliwości dr. Pražak miał się zdecydować żądać przy przedłożeniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości wstawienia kwoty ogółem o 300000 zł. wyższej niż dotąd, przeważnie na cele powiększenia personalu sędziowskiego w Galicyi i na Bukowinie. Oprócz tego mają być żądane dodatkowe nadzwyczajne kredyta na 7 nowych sędziów powiatowych w Galicyi w pierwszej połowie 1884 otworzyć się mających. Jest również w planie p. ministra rychłe przystąpienie do budowy jednego zakładu karnego, i jak najszybsze otwarcie sądu obwodowego w Jaśle, czemu jeszcze stoi na przeszkodzie zupełny brak odpowiednich pomieszkań dla urzędników. Czyżby usunięcie tej przeszkody tak było trudnem? Gmach sądowy cywilny w Krakowie (św. Piotra) ma być rozszerzonym przez dobudowę kilkunastu ubikacyj i wyprowadzenie nad budynkiem parterowym (w oficynach) pierwszego piętra kosztem około 15.000 złr.

Kronika.

Kraków, 24 listopada

Prezydent miasta odbywał w ciągu dnia wczorajszego najściślejsze skontro kasy miejskiej i depozytów, i znalazł całą kasowość w należytym porządku

Biurokratyzm w autonomii naszej nie mniejszy jest, jak u władz rządowych. Jak zaczniemy pisać, zwlekać, sprawę od jednej komisyi do drugiej, od jednego referenta odsyłać do drugiego — lata mijają, ani kroku z miejsca ruszyć nie można. Taki jest los sprawy ustalenia bytu urzędników kasy oszczędności w Krakowie. Praca ich jest dziś w całem znaczeniu słowa wyzyskiwaną za śmiesznie niską płacę, a co najważniejsza, bez zapewnienia przyszłości. Całe lata wlecze się ta sprawa — i całe lata karmi się samą tylko nadzieją ludzi, którzy mozolną pracą tak skutecznie przyczyniają się do świetnego powodzenia tej pożytecznej instytucyi. Prosimy o przyspieszenie!

Połączone sekcye ekonomiczna i szkolna Rady miasta postanowiły na posiedzeniu w dniu 20 b. m. odbytem zarządzić adaptacye gmachu, w którym mieściła się kasa oszczędności na szkołę miejską, a to na zasadzie żądań postawionych przez Radę szkolną okręgową.

Równocześnie uchwalono, aby przyjęty przez sekcyę szkolną projekt budowy 2 szkół na Dajwarze udzielić referentowi technicznemu w sekcyi ekonomicznej do zbadania i zadecydowania stanowczego przez sekcyę ekonomiczną.

Sekcya ekonomiczna zniosła postanowienie magistratu polecające zamknięcie piekarni p. Bartla przy ulicy Szewskiej.

P. Reszkówna nie weźmie udziału w Wieczorze Mickiewiczowskim, o co ze strony komitetu akademickiego była proszoną, przybędzie bowiem do Krakowa dopiero w pierwszych dniach grudnia. Wiadomość tę czerpiemy z listu artystki pisanego do dyrektora orkiestry miejskiej p. Wrońskiego, w którym dziękuje mu za ofiarowane sobie walce p. t. „Wieńce laurowe“.

Wykłady prof. Bobrzyńskiego „O Polsce porozbiorowej“, począwszy od dnia dzisiejszego, odbywać się będą w amfiteatrze nowodworskim przy gimnazyum św. Anny.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek dnia 27 b. m. od godziny 12—1 będzie miał pierwszy wykład publiczny pan Karol Langie „O gospodarstwie kobiecem w mieście i na wsi“ i o ważności tego przedmiotu, niestety zupełnie zaniedbanego dzisiaj w programie naukowo-wychowawczym panienek. I przedmiot sam arcy wielkiej ważności i osobistość szanownego prelegenta, którego szerokie poglądy na tę sprawę nie od dziś są znane, skłaniają nas do wyrażenia życzenia, żeby słuchaczek na ten wykład zajmujący zgromadziło się jak najwięcej, — i to nietylko z pomiędzy kształcących się panien, ale także ich opiekunek i matek.

Niemniej bardzo pożądanem by było, żeby pensyonaty żeńskie, nie mające sposobności wprowadzenia podobnych wykładów u siebie, zechciały gremialnie wychowanice swoje, na odczyty p. Langiego do muzeum posyłać. — Następne wykłady co wtorek.

Zasypanie koryta starej Wisły i uporządkowanie ostateczne ulicy Dietla postępuje w ostatnich latach nader leniwie, a to dla braku odpowiednich funduszów. Jedynym środkiem przyspieszenia uregulowania tej sprawy jest jak najszybsza rozsprzedaż placów miejskich i zabudowanie tychże. Ziemia z wybranych fundamentów pod budynki łącznie z wywożoną ziemią i odpadkami z miasta wystarczyłaby na zasypanie wielkich dołów. Po uporządkowaniu nowej ulicy i urządzeniu na środku skweru będzie to z czasem najdłuższa a zatem najpiękniejsza ulica Krakowa.

Latarnia umieszczona przed frontonem kościoła maryackiego naprzeciw płaskorzeźby Welońskiego — która w czasie prób oświetlenia gazowego nowemi palnikami siłą 500 świec milowych świecić miała, posiada od kilku wieczorów siłę światła lichej szabasówki.

„Matejko — w Opatowie.“ Pod tym tytułem nadesłano do zarządu teatru warszawskiego Towarzystwa dobroczynności jednoaktową krotochwilę. Będzie to niewątpliwie coś w rodzaju ramotki Wilkońskiego „Kraszewski w Warszawie“, przerobionej niedawno na scenę przez jednego z literatów warszawskich.

Bal akademicki został naznaczony na dzień 18 lutego 1884 r.

Najdroższe myto w Europie niezawodnie wprowadzone jest przy wjeździe do Krakowa i tak podczas gdy w Paryżu ustanowioną jest opłata 10 centimów, w Wiedniu jadąc przez Faworiten 5 cent. od konia, jadąc z Podgórza do Krakowa płaci się 24 cent. od powozu, a 16 cent. od wozu. Skutek tych rozporządzeń fiskalnych jest taki, iż każdy się obawia do Krakowa przyjechać i staje na Podgórzu lub na Zwierzyńcu tuż przed nosem urzędu rogatkowego. Trochę lepszej polityki finansowej!

Z cyrku. Na wczorajsze przedstawienie w cyrku publiczność zebrała się bardzo licznie. Towarzystwo p. Herzoga popisywało się jak zwykle z jazdą konną, gimnastyką i komicznemi pantominami, pobudzając widzów do hucznych oklasków. Szczególniej wyróżniały się produkcye p. Stark i Ady, dalej doskonałego gimnastyka Leona, oraz dwóch koncertantów, z których jeden wydobył ze skrzypiec efekt wysokiego komizmu. Przedstawienie zakończyły wyścigi z przeszkodami, wykonane z wielką śmiałością.

Magistrat udzielił konsens na utrzymywanie hotelu z wszelkiemi pobocznemi konsensami nowonabywcy hotelu Londyńskiego p. Dalletowi.

Śmierć z pijaństwa. W Kaszowie, wsi należącej do powiatu krakowskiego, kilku parobczaków poszło o zakład „który którego przepije“. Najwytrwalszy wlał w siebie 27 półkwaterków wódki — zwycięstwa to jednak przypłacił śmiercią.

Zmarli. W Poznaniu zmarł Ludwik Bulewski, znany na emigracyi członek Towarzystwa demokratycznego, osiadły przez dłuższy czas w Londynie. Był to wybitny przedstawiciel stronnictwa rewolu-

cyjnego, którego łączyły ścisłe stosunki z Mazzinim i Herzenem. Córki ś. p. Bulewskiego znane są w świecie muzykalnym, jako znakomite artystki.

W Warszawie zmarł d. 19 b. m. Alojzy Konopacki b. oficer b. wojsk polskich, przeżywszy 91 lat.

Na kresach Europy, bo w Hiszpanii w Granadzie, zmarł 31 października w 65 roku życia Konstanty Wiśniowski, brat znanego w naszem mieście, a przed kilkunastu laty zmarłego Seweryna radcy magistratu. Ś. p. Konstanty skończywszy akademię górniczą w Freibergu, nie mogąc wskutek zamieszek 1848 roku znaleźć zatrudnienia w kraju, udał się do Hiszpanii, gdzie do śmierci przebywając, zjednał sobie imię zdolnego inżyniera górniczego, a przyjaciele Hiszpanie, zawiadamiając o śmierci familię jego, wyrażają głęboki żal po stracie człowieka, który chlubę swemu krajowi na obcej ziemi przynosił.

Ś. p. Konstanty wraz z Rokickim z Podola, który się naturalizował na Hiszpana i zmarł przed kilku laty jako gubernator wyspy Kuby, prowadzili różne przedsiębiorstwa kopalniane.

Lwów, 23 listopada. Kapitan Eypert, którego jak wiadomo, postrzelił wachmistrz Morawetz, przyszedł już zupełnie do zdrowia. Ocalenie swe zawdzięcza p. Eypert niezawodnie swojemu służącemu.

Przybędzie nam nowy zakład zastawniczy. Komisya ministeryalna dla stowarzyszeń pozwoliła akcyjnemu bankowi hipotecznemu we Lwowie urządzić taki zakład i zmienić statuta. Dotychczas przyjmował Bank tylko kosztowności na zastaw. Taż sama komisya zezwoliła także na zmianę statutów kasy oszczędności w Stanisławowie.

Uczeń VIII klasy gimnazyalnej w Tarnopolu, M. Zobków, wygrał 30,000 złr. na wiedeński los kommunalny dnia 1 czerwca b. r.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią stało się znowu powodem wielkiego nieszczęścia. Na polowaniu w lasach należących do dóbr Nisko, właściciel tych dóbr, hr. Olivier Ressegner, postrzelił śmiertelnie włościanina Tomasza Birdzę — cały nabój lotek ugodził nieszczęśliwego w głowę. Sprawca nieszczęścia otacza cięż-o rannego największą troskliwością i opieką, ale mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Tutejsza rada miejska, na wczorajszem posiedzeniu pozbawiła masarza Pawła Ruckiego prawa obywatelstwa miejskiego, a to z powodu, iż Rucki dopuścił się rozmaitych wykroczeń przeciw ustawie przemysłowej. Już to, przyznać trzeba, z naszymi rzeźnikami ma władza municypalna nie mało kłopotu. Pamiętne są zajścia z p. Underką, którego sprawa skończyła się aż w sądzie kryminalnym — niedawno były kłopoty niemałe z p. Obalewskim, który trudnił się przemytnictwem bydła rzeźnego, i który do kiełbasek używał padliny końskiej, a gdy wszystkie te sprawki wyszły na jaw, ulotnił się ze Lwowa. Nareszcie zachowanie się p. Ruckiego, którego ukarano już odjęciem koncesyi, zniewoliło Radę do odebrania mu prawa obywatelstwa miejskiego.

Wypadek ten wywołał sensacyę — bo już bardzo dawno nie pamiętają u nas faktu odebrania obywatelstwa miejskiego.

Złoczów, 22 listopada. Dziś o godzinie 6 wieczorem zmarł nagle dr. Ludwik Heyne, adwokat krajowy i asesor miejski. Zmarły był człowiekiem prawym i jednym z najczynniejszych członków rady miejskiej. Miasto winno mu niejedno dobrodziejstwo, dlatego na wieść o śmierci jego owładnął wszystkich żal i smutek. Pogrzeb odbędzie się 24 listopada rano.

Osobliwą deputacyę przyjmował w tych dniach Wiktor Hugo. W progach sędziwego mistrza zjawiło się czterech — mormonów w towarzystwie dwóch hożych dzieweczek, ofiarowanych przez całą mormońską kolonię twórcy „Nędzników". Wyjaśniono mu w kwiecistem przemówieniu, iż owe dzieweczki przeznaczone mu są — na żony, ponieważ mormoni życzą sobie mieć potomków największego poety świata... Wiktor Hugo uśmiechnął się, jak to sobie wyobrażać — podziękował najserdeczniej za prezent, stanowczo wzbraniając się uczynić zeń proponowany użytek. Po takiem *dictum acerbum* mormoni oddalili się wzruszając ramionami...

Z życia Cherubini'ego. Pewnego dnia podczas wielkiej słoty Zimermann jadąc do paryskiego konserwatoryum, spotyka Cherubini'ego, śpieszącego do instytutu. Wysiada więc szybko z powozu i ofiaruje go Cherubini'emu.

— Tylko — rzecze — ponieważ w jedną udajemy się stronę, pożycz mi swego parasola.

— Parasola? — woła Cherubini — nigdy go z sobą nikomu nie pożyczam — i wsiada do powozu Zimermanna i odzywa się do woźnicy:

— Hej! pospieszaj!

Pomoc naukowa.

Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, podaje niniejszem do wiadomości, że na obecny rok szkolny rozdał najprzód 323 książek wartości 116 złr., mianowicie 51 w szkole I, 54 w szkole III, 50 w szkole IV, 80 w szkole VII, 29 w szkole VIII, 29 w szkole X, 30 w szkole wydziałowej żeńskiej.

Następnie sprawiono obuwie dla 402 dzieci tj. dla 249 chłopców i dla 153 dziewcząt, obdzielono zaś niemi w szkole I 26 dzieci, w szkole II 20 dzieci, w szkole III 24 dzieci, w szkole IV 14 dzieci, w szkole V 20 dzieci, w szkole VI 6 dzieci, w szkole VII 94 dzieci, w szkole VIII 51 dzieci, w szkole IX 9 dzieci, w szkole X 77 dzieci, w szkole wydziałowej żeńskiej 22 dzieci, w szkole u św. Katarzyny na Kazimierzu 39 dzieci.

Odzieży nie sprawiono wcale, gdyż nię pozwoliły na to fundusze stowarzyszenia, ale ofiarowane przez kilku dobroczyńców przenoszone suknie rozdano pomiędzy najuboższą dziatwę.

Po odbyciu walnego zebrania w maju wpłynęły do kasy stowarzyszenia oprócz datków członków zwyczajnych za pośrednictwem najprzewielebniejszego ks. biskupa Dunajewskiego dwie akcye zakładowe banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, tudzież za pośrednictwem ks. kanonika Pelczara z Paryża 50 złr., następnie z kasy miejskiej 200 złr., z kasy oszczędności 200 złr., od najprzewielebniejszego ks. biskupa Dunajewskiego 50 złr., od radcy dworu Łukasza Jakubowskiego 20 złr., od hr. Konstantego Przeździeckiego, p. Lucyny Rutkowskiej i p. Szancerowej po 10 złr., od p. Aleksandra Stekerta z Tuluzy 3 złr., od p. Ludwika Peszkowskiego 2 złr., wreszcie od p. Kaspra Molędzkiego los węgierski czerwonego krzyża.

Imieniem Wydziału składa tym dobroczyńcom serdeczne podziękowanie i prosi szanowną publiczność o łaskawe względy dla Stowarzyszenia.

Dr. Zoll.

Kraków, d. 24 listopada 1883.

Teatr w Pradze.

Otworzony uroczyście przed paru dniami teatr czeski w Pradze, wznosi się na brzegu Wełtawy, naprzeciw góry św. Wawrzyńca; wykonany on został według planów architekta Ziteka w klasycznym stylu odrodzenia, a odbudową gmachu kierował architekt Szulc, profesor politechniki. Gmach podobnie, jak opera w Wiedniu, jest ze wszystkich stron przystępnym i odosobnionym. Jego wspaniała złocona kopuła strzela wysoko po nad domy Pragi. Główny wchód leży przy ulicy Ferdynanda, nad nim zaś wznosi się wspaniała łożya kryta pięciu niskiemi kopułami. Słupy o korynckim porządku dźwigają grupę przedstawiającą Apolla z Muzami, dłuta Schnürcha. Po obu stronach słupów znajdują się płaskorzeźby, przedstawiające alegoryą sztuki. Wnętrze łożyi mieści pięć fresków malarza Tulki. Kopuły są polichromowane i noszą herby znaczniejszych miast czeskich. Nad łożyą znajduje się tarasa, która publiczności z czwartej galeryi służyć może za foyer, zwłaszcza w lecie. Piękna fasada budynku przedstawia się jako galerya łukowa; słupy porządku jońskiego, kapitele z granitu, a sklepienia łukowe z piaskowca. Galerya i loże oświecone są gazem — zresztą wszędzie światło elektryczne.

W głównym westybulu znajduje się ośm obrazów pędzla Liebschera, przedstawiających alegorycznie operę, tragedyę, melodramat, operetkę, komedyę, dramat, krotochwilę i balet. Potrójne drzwi szklanne prowadzą ztąd do głównego foyer o gzymsach z karraryjskiego marmuru, o suficie i ścianach ozdobionych malowidłami Zeniczka

Podjazd znajduje się na stronie wybrzeża, jak również i osobny wchód do cesarskich komnat, tworzących zupełnie zamkniętą dla siebie całość w teatrze.

Na dole mieści się osobny westybul, zkąd schody z szląskiego marmuru prowadzą do komnat cesarskich, urządzonych z wielkim przepychem. Powałę klatki schodowej zdobią malowidła Hynaisa, przedstawiające sielankę pokoju i apoteozę krajów czeskiej korony. W przedsieniu oglądamy znowu dziewięć obrazów Marzaka, przedstawiających historyczne miejscowości Czech, a więc Hradczany, Stary Wyszehrad, Domażlice itp. Powała mieści herb Czech, z napisem: „Narod sobie". W salonie wybitym żółtemi jedwabnemi tapetami, spotykamy wspaniałe obrazy Brozika z epoki panowania Przemyślidów, Luxemburgów i Habsburgów. Buduar cesarski wybity jasno niebieskim adamaszkiem, także zawiera dzieła sztuki, na fryzie znajduje się dwanaście medalionów Hynaisa, w których przedstawił artysta alegorycznie dwanaście miesięcy roku. O przepychu panującym w loży cesarskiej może dać wyobrażenie szczegół, iż samo urządzenie jej kosztowało — 150.000 złr.

Loże w nowym teatrze znajdują się na parterze i pierwszych dwu piętrach. Ogółem piętr jest w teatrze cztery. Karła w parkiecie i w lożach są kryte czerwonym aksamitem, drzewo użyte do nich czarne. Każde karło zaopatrzone jest w skrytkę i konsolę. Pod każdem mieści się również przyrząd wentylacyjny. Na przestronej scenie położony jest pomost z impregnowanego drzewa, budynek oświeca 2500 lamp żarowych elektrycznych systemu Edissona, każda o sile 8—12 świec jarzących.

Cały gmach teatralny połączony został własnemi telegrafami i telefonami, posiada wybornie urządzone wodociągi i za pomocą maszyn parowych daje się ogrzewać w zimie do 16° R. a w lecie przez ochładzanie można otrzymać temperaturę 18—20 stopni.

Z powodu uroczystości otwarcia teatru w dalszym ciągu nadeszły do Pragi następujące telegramy: Z Krakowa: od mistrza Matejki, od dra. Hugona Zatheya, od redakcyi *Przeglądu lekarskiego* i od Rady miejskiej m. Podgórza. Ze Lwowa: od p. Jana Prochazki i dra Felicyana Jabłońskiego, od uczennic seminaryum żeńskiego. Wydział krajowy przesłał następujący telegram: „Przesyłamy Wam nasze życzenia i cieszymy się wraz z Wami, iż naród czeski osiągnął tak wzniosły cel. Marszałek Zyblikiewicz. Członkowie Wydziału: Władysław hr. Badeni, dr. Franciszek Hoszard, Oktaw Pietruski, Waleryan Podlewski i dr. Józef Wereszczyński. Nadto wysłał telegram poseł Rayski, redakcya *Diła*, kasyno w Rzeszowie, stowarzyszenie dramatyczne w Przemyślu, mieszkańcy m. Stryja, okręgowe towarzystwo rolnicze w Przemyślanach, Rusini w Trembowli, Czerniowcach i t. d. Z Poznania nadszedł telegram od redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, z Warszawy od adwokata Kijeńskiego i budowniczych Konstantego Wojciechowskiego i Pawła Wójcickiego, z Petersburga od prof. Włodzimierza Spasowicza.

Loterya na dochód weteranów.

Do rąk pani R. biorącej fanty na loteryę fantową na dochód weteranów z 31 r. nadesłali fanty pp.: Jan Launer, fajkę piankową, latarkę, etuis. Bruno Hahn, koszyk na roboty, postument. Wł. Tomaszewski, wazonik i maselniczkę porcelanową. Ant. Suski, 1 kilo czekolady i 2 stoczki. B. Vaternacht, 1 kilo orzechów włoskich. Hochstim, czapeczkę futrzaną. Józef Rudnicki, kufer podróżny. presspopier. Helena W., koszyczek. Zygmunt W., postument.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Bezimiennemu w Muszynie. Zapewne Pan nie czytałeś naszych artykułów wstępnych w Nrach 265 i 26 — nie mówiąc już o tylu poprzednich sprawie tej poświęconych. Częściej — już chyba trudno to samo poruszać.

P. Stanisławowi Z. w N. Po przyjacielu naszym — a za takiego mamy prawo Pana uważać — nie spodziewaliśmy się, byś nas namawiał do polemiki z pismem tego rodzaju. Nie warto było nawet zwracać na nie uwagi, a cóż dopiero — odpowiadać.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pablo Sarassate wkrótce ma przybyć do Warszawy dla dania kilku koncertów.

— Z powodu drukujących się obecnie „Pamiętników Heinego", dzienniki francuskie prowadzą z niemieckiemi spór, tak o religię, jakoteż i o jego narodowość. Dziennik paryski *Clairon* stanowczo twierdzi, iż Heine przed śmiercią przyjął wiarę katolicką, której za życia, sądząc z dzieł jego, bynajmniej zwolennikiem nie był. Wspomniany dziennik pisze: Już na pewien czas przed zgonem, należał Heine sercem do kościoła, kiedy zaś długa choroba okazała się nieuleczalną uprosiła pani Heine męża, by jawnie stwierdził swoje przekonania religijne, na co się tenże zgodził. Wezwany ksiądz udzielił choremu jednocześnie Sakramentów chrztu i ostatniego namaszczenia. Gdy po śmierci poety, rodzina jego, należąca do wyznania mojżeszowego, weszła do żałobnej komnaty, ujrzała na piersi zmarłego krzyż, który konając w ręku trzymał. Z tego to powodu ciało Heinego zostało pogrzebane w Béchelle a nie złożone w rodzinnym grobie w Paryżu."

Z powodu skarg wygłoszonych przez pewien dziennik niemiecki, iż grób poety znajduje się w wielkiem zaniedbaniu, Franciszek Sarcey tak pisze w *XIX Siecle*: „Niemcy nie mają najmniejszej racyi uważać jako swojego ziomka, człowieka, którego z kraju wygnali, który u nas znalazł schronienie, a sam się nazywał „uwolnionym Prusakiem", wiele dzieł swoich przełożył na język francuski, a inne napisał w naszej mowie, którą doskonale władał. My już przyzwyczailiśmy się uważać Heinego za współziomka. Urodził on się Niemcem... zapewne, był jednak pochodzenia żydowskiego, a każdy wie, że żydzi mają dwie ojczyzny: Palestynę, gdzie mieszkali ich przodkowie, i Francyę, jedyny kraj na świecie, którego prawa i obyczaje nie są im wrogie. Heine sercem i duchem jest Francuzem, i Guizot słusznie powiedział: „Od czasów Voltaira nie było Francuza, który byłby mu duchem pokrewny tak, jak Henryk Heine". Gdyby rodzina Heinego pozwoliła publiczności mieszać się do spraw tak blisko ją obchodzących, to pewnie niedopuścilibyśmy Niemców do zaszczytu wzniesienia autorowi „Reisebilder" grobowca godnego jego pamięci."

Dział ekonomiczny.

Wiadomości o handlu na wschód. W czasopiśmie *Austria* w zeszycie za miesiąc październik b. r. ogłoszone zostało sprawozdanie Izby handlowej w Konstantynopolu za r. 1882. Ponieważ sprawozdanie to zawiera wiele interesujących dat dla handlu na Wschód, przeto zwracają na nie uwagę kupców i przemysłowców Izby handlowe i przemysłowe.

Handel zbożowy w Rosyi. *Odesskij Listok* pisze: Obecnie na składzie znajduje się około milion czet. pszenicy, 200.000 czet. kukurydzy, 50.000 czet. żyta, 50.000 czet. jęczmienia i 40.000 owsa. Zapasy oleju rzepakowego są nieznaczne. Przy zupełnym zastoju w interesie zbożowym, wywołanym przez ogólne przesilenie pieniężne, właściciele ziemscy i spekulanci zbożowi, potrzebujący gotówki, są zmuszeni zastawiać zboże i płacić po $1\frac{1}{4}$ procent miesięcznie. Mniejsi spekulanci płacą jeszcze większe procenta.

Uwzględniwszy, że na 600.000 czetwierti pszenicy zaciągnięto 3 miliony rubli, od których miesięcznie przeszło 37,000 rubli płacić się musi, łatwo pojąć, ile szkody wynika ztąd dla producentów, a nawet dla kupców.

Równocześnie dla ilustracyi handlu zbożowego może posłużyć doniesienie do *Pol. Corr.* z Petersburga o wielkiem przesileniu w handlu zbożowym. I tak np. sam Woroncow-Daszków ma na sprzedaż około miliona pudów pszenicy, a nie może znaleźć kupca, któryby ofiarował jakąś cenę możliwą do przyjęcia. Za tem idzie, że i inne gospodarskie i finansowe stosunki w Rosyi są opłakane.

Targ na bydło. Wiedeń, 23 listopada. Na wczorajszym targu było 2612 sztuk cieląt; 5982 sztuk owiec żywych, a 495 zabitych; 1663 żywych świń, 1105 zabitych; 420 jagniąt. Oprócz tego dowieziono na targ 44.665 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnej wędliny i dziczyzny. Za cielęta płacono od 38—48 cnt., a nawet po 56 cnt. za kilogr.; za świnie zabite po 40—52; za owce po 26—40; za parę jagniąt po 6—12 złr. Żywe lekkie świnie kupowano po 30—40 cnt. za kilogr. żywej wagi. Cena mięsa przedniego po 36—50, zadniego po 38 do 56 cnt. Ceny tu podane bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Słynny polakożerczy organ Aksakowa *Ruś*, wychodząca w Moskwie, podług doniesień dzienników rosyjskich z nowym rokiem zawiesza wydawnictwo. Okoliczności, które spowodowały zawieszenie, nie są dotychczas dokładnie znane. Jedni przypuszczają, że występujący zawsze namiętnie przeciw żydom naczelny redaktor Aksakow, pozwolił sobie złotym kruszcem przytłumić doniosłość głosu; drudzy zaś mniemają, że obejmie on naczelne kierownictwo, mającego powstać *Gołosu* nabytego przez cudzoziemców, nie mogących dotąd zebrać odpowiednich sił redakcyjnych.

Rosyjski minister wojny Wannowski, powrócił z zagranicy do Petersburga

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Warszawa, 24 listopada. (Pocztą do granicy). Przedsięwzięto tu liczne aresztowania — między uwięzionymi jest Ludwik Wareński, prawnik Edmund Płocki i przełożona klasy instytutu maryjskiego, Aleksandra Jentys. Wszyscy są podejrzeni o stosunki z rewolucyjnem stronnictwem rosyjskiem.

Lwów, 24 listopada. Namiestnik Zaleski bawi dziś w Skale.

Wiedeń, 24 listopada. Do *Presse* donoszą z Petersburga, że tajna policya rozciąga najsurowszy nadzór nad mieszkańcami, tak, że jeden agent czuwa nad trzema domami.

Przy napadzie na wóz pocztowy z pieniędzmi pod Charkowem, zabito jakiegoś nieznanego człowieka. Sprawdzono obecnie, że nazywał się Berdyczewskij i należał do partyi rewolucyjnej. Jest rzeczą pewną, że grabież poczty (o której szczegółowo donieśliśmy. *Red.*) ułożoną została przez rewolucyonistów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 24 listopada. W Izbie posłów przyjęto znaczną większością projekt ustawy o małżeństwach między żydami a chrześcianami za podstawę do specyalnych obrad.

Równocześnie przyjęto ostateczny wniosek Irany'ego, polecający rządowi wniesienie co rychlej projektu do ustawy o małżeństwach cywilnych z konieczności.

Zagrzeb, 24 listopada. Z pośród 24 chłopów oskarżonych o rozruchy w Bystrzycy, czterech uwolniono, przeciw dwóm cofnięto oskarżenie, reszta skazana na więzienie lub areszt od 7 dni do 4 miesięcy.

Londyn, 24 Listopada. *Times* pisze: Rząd angielski postanowił, aby armia stojąca obecnie w Egipcie pod komendą Wooda, nie udawała się do Sudanu. *Dayly News* piszą, że polityka angielska w Egipcie pozostanie bez zmiany bez względu na to, jakie skutki wywrze klęska w Sudanie.

Biuro Reutera donosi z Kairu, że chedyw rozkazał opróżnić z wojska pozycye nad niebieskim i białym Nilem. Wojska z nad niebieskiego Nilu udadzą się do Sennaru, a z nad białego do Chartum, wskutek czego garnizony te powiększą się każdy do 4000 ludzi. W razie potrzeby garnizon z Sennaru opuści tę miejscowość i wzmocni garnizon w Chartum.

Londyn. 24 listopada. Według doniesienia *Reutera* rząd chiński robi przygotowania do wojny z Francyą.

Londyn. 24 listopada. Ujęto tu niejakiego Wilhelma Wolffa. Niemca, naczelnika socyalistów za posiadanie maszyny piekielnej. Miał on zamiar poselstwo niemieckie w Londynie wysadzić w powietrze. Policya odroczyła rozprawę sądową nad uwięzionym aż do nadejścia bliższych wiadomości. Między papierami, zabranymi w pomieszkaniu Wolffa, znajduje się list pisany czerwonym atramentem, adresowany do niemieckiego poselstwa w Londynie, z podpisem „Proletaryat". W liście tym jest: Jeżeli chcecie wolności, musicie i nam dać równość. Poselstwo niemieckie od chwili uwięzienia Wolffa jest strzeżone pilnie przez straż policyjną. Pierwszą wiadomość o wypadku dała policya londyńska poselstwu niemieckiemu.

Ambasador niemiecki hr. Münster bawi obecnie na wizycie lorda Sudeleya w Toddington, powróci za dni kilka. O narodowości uwięzionego krążą jeszcze różne sprzeczne wiadomości.

Paryż. 24 listopada. Mimo opozycyi ministra sprawiedliwości Izba przyjęła poprawkę radykalisty Roche, odnoszącą się do zmniejszenia pensyi arcybiskupa paryskiego z 45.000 na 15.000 i do zniesienia stypendyów dla seminarzystów.

Według *Temps*'a tłumy sfanatyzowane, gromadzące się około proroka Mahdiego w Sudanie są zorganizowane i prowadzone przez Francuza Souliera, któremu się udało pozyskać zaufanie proroka.

Madryt, 24 listopada. Cesarzewicz niemiecki, powitany na dworcu przez króla, odjechał z nim w otwartym powozie do pałacu wśród okrzyków ludności.

Madryt, 24 listopada. Cesarzewicz po przybyciu przyjmował konsula niemieckiego i wielu Niemców zamieszkałych w Madrycie.

Król i cesarzewicz w ubraniu ułańskiem i z orderem złotego runa odbyli przejażdżkę w otwartym powozie. Ludność witała ich z wielkiem uszanowaniem. Wiele domów było ustrojonych chorągwiami, między temi było kilka niemieckich.

Bern, 24 listopada. Wielka rada kantonu berneńskiego odrzuciła 150 głosami przeciw 13 wniosek o zniesienie starokatolickiego fakultetu na uniwersytecie.

Lozanna 24 listopada. Parowiec „Cygne" zderzył się wczoraj między Evian a Ouchy z parowcem „Rhone", który się przewrócił. Kapitana, trzech pasażerów i trzech majtków uratowano; dwudziestu pasażerów poniosło śmierć.

Kair, 24 listopada. Prócz jednego korpusu, który tworzył straż tylną, cała armia Hicks-paszy zniszczona. Europejscy oficerowie wszyscy zginęli; miasto Chartum zagrożone.

Kierownik generalnego konsulatu austro-węgierskiego w Kairze, poczynił w porozumieniu z generalnym konsulem francuskim kroki, w celu dostarczenia jednego okrętu na Nilu na usługi tamtejszych Europejczyków konsulów i misionarzy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 listopada 1883.	Dzisiejszy g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.75	78·85
„ 5% węg.	93·20	93·30
srebrna	79·10	79.25
złota	98·—	98·—
6% Renta złota węg.	119·90	119·90
4% Renta złota węgierska	86·70	87·5
Losy z r. 1860	133·25	133·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	836·—	837·—
„ kredytowe austr.	276·50	280·50
Londyn	120·50	12[illegible]·35
Napoleondor	9·59	9·57
Lombardy	13[illegible]·80	139·50
Losy z r. 1864	171·57	171·50
Akcye Karola Ludwika	2[illegible]·75	284·25
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]67·—	167·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	145·—	144·85
Obl. Indem. galic.	99·—	99·10
Losy Prem. Węg.	114·[illegible]0	114·10
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·25	144·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·—	185·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	162·25	162·25
Marki	59·20	59·10
Ruble	116·75	118·—
Dukat	5·72	5·70

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 24 listopada 1883.	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Banknoty	168·9[illegible]	169·15
Wiedeń	168·75	168·85
Warszawa	19[illegible]·40	197·50
Ruble	198·[illegible]0	198·10
5% Listy zast. król. polsk.	61 —	61·—
4% „ likwidacyjne	53·50	53·50
Akcye Karola Ludwika	119·37	12[illegible]·37
„ kredytowe	469·—	476·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemniz. galic. „ 100	98	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
5 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 23/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ Banku hipot gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ z 10% prem.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ zwrotne za 40 lat	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 23/11.		
4½ Listy zast. [illegible] r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	[illegible]	[illegible]
4½ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszaw. (b. b. kup.) I. Ser. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 23/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 85	79 —
4⅕ „ „ „ srebrna „ 100	79 25	79 40
4 „ „ „ złota „ 100	98 —	98 2[illegible]
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93 3[illegible]	93 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 —	120 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 25	133 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 75	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 05
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 05	87 20
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 15	85 30
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 50
5 „ „ „ „ „ w sr.	[illegible]	[illegible]
— „ Losy Cesarskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indemnisac. Bukowińskie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Węgiers.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 —
3 „ Serbskie po 100 franków 1	30 25	30 75
0 „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 10	21 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 50	120 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 75	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 60
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 60
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. kred. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 50	100 65
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 70	98 95
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn. p. Nordb. 1000 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1875 300 złr. za złr. 100	94 60	94 90
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	68 50	6[illegible] 75
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 30
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 15	137 50
5 „ Pram.-Łap. I. Em. 200 złr. „ 100	94 75	95 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 10	91 40
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	172 75	173 25
Klary na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 90	— —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich na [illegible] złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	19 —	20 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	23 [illegible]5
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	34 75	35 [illegible]
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. „	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	107 75	108 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 25	104 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	28[illegible] 50	280 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	278 50	279 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	107 25	108 75
5 Austro-węgiersk. na 600 złr.	837 —	839 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	107 40	107 7[illegible]
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200	166 75	167 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	2510 —	2520 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	200 —	200 25
5 „ Karola Ludwika na 210	284 25	2[illegible]4 50
5 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	[illegible]4 50	145 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	[illegible]67 25	16[illegible] 75
5 „ Rudolfa na 200	[illegible]74 —	174 35
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	[illegible]2 25	162 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	310 —	310 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	139 60	140 —
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. złote	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe „ 100	117 [illegible]	117 [illegible]

L. 32,060. 2355 1

Ogłoszenie licytacyi.

W wykonaniu uchwały Rady Miasta z dnia 15 b. m. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich, oraz **słomy** dla aresztów miejskich na czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1884 odbędzie się **w dniu 5 grudnia 1883 r.** w wydziale I. Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 złr. *)

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 ct. opatrzone, tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w biurze wydziału I. Magistratu w godzinach od 9 rano do 1 z południa.

Kraków, 16 listopada 1883.

*) W poprzedniem ogłoszeniu podano mylnie 10.0 złr. zamiast 400.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.